Rok I. Lwów, niedziela 24. maja 1908. Nr. 46.

2 centy

GONIEC

4 hal.

Wychodzi codziennie o 12. w poł.
REDAKTOROWIE:
Stanisław Tokarski i Stanisław Brandowski.

PRENUMERATA:

We Lwowie:		Na prowincyi:	
miesięcznie	1·— K	miesięczn. z przes. pocztową	1·50 K
„ z odnoszeniem do domu	1·50 „	kwartalnie „ „	4·50 „
Numer pojedynczy . .	4 halerzy	Numer pojedynczy . .	6 halerzy

Zagranicą, 3 franki miesięcznie z przesyłką pocztową

Drobne ogłoszenia po 4 halerzy od wyrazu. | Redakcya: Lwów, Zimorowicza 17. Administracya: ul. Wałowa 6. | Ceny ogłoszeń: 20 hal. za 1-szp. wiersz pet.

Co dzień niesie?

Pan dyrektor Ceglinski jest dyrektorem ruskiego gimnazyum w Przemyślu i posłem do parlamentu. Ale są to jego uboczne zajęcia tylko. Jego główne metier — to hajdamaczyzna. Działa w tym kierunku jako poseł, a prawdopodobnie i jako dyrektor gimnazyalny.

Pan Cegliński wygłosił onegdaj mowę w parlamencie. Jego mowa niema sensu, ani też niema sensu, aby ją tu powtarzać choćby w najtreściwszem streszczeniu. Bo jest tyle pięknych a nieznanych prawd na świecie, że szkoda mózgu, atramentu, miejsca i czasu na brechnie pana Ceglińskiego. Ale, że to on nie jest zwykłym hajdamaką, tylko hajdamaką udoktoryzowanym, a pobocznie kształcicielem młodzieży ruskiej, więc warto się zastanowić nad kwestyą, jakie pokolenie zdolen jest wychować człowiek, który z trybuny parlamentarnej tak łże, ale tak bezczelnie łże!?

Niech się nad tem zastanowi rząd. Co prawda, rząd austryacki niechętnie myśli o tem, co będzie za lat kilkanaście. On kontent, gdy wie, że dziś ma się gdzie przespać i załagodzic czem żołądek. Za lat kilkanaście niech się następcy ministrów w dziesiątej descencyi troszczą o to, aby żyć. Niech widzą, jak gorżki chleb mieli ich przodkowie na ministeryalnych fotelach.

A tymczasem jeźli pan Cegliński te same zasady wpaja w młodzież, jakim sam hołduje, to biada czasom i ludziom, którzy z wychowankami pana Ceglińskiego kiedyś razem żyć i pracować będą musieli. Nie obywatele to będą, ale anarchiści *in optima forma.*

My pracujemy nad zgodą, nad porozumieniem, ale próżny to mozół, jeźli Ceglińscy i im podobni będą przyszłe pokolenia wychowywać w swoim duchu. Niech się J. E. Pan Namiestnik Bobrzyński nad tem zastanowi, aby kiedyś następcy dzisiejszego rządu niemusieli ciężko i krwawo pokutować za błędy i nieopatrzność swoich poprzedników.

U nas i na świecie.

Uzupełniając wczorajszą wzmiankę na tem miejscu o bezczelności wiedeńskich antypolskich piśmideł, notujemy jeszcze jeden objaw socyalistycznej wściekłości. Oto główny organ austryackich socyałów „Arbeiter Ztg.“ pochwala we wstępnym swoim artykule

rzeź galicyjską z roku 1846,

jako akt wdzięczności chłopów polskich i ukraińskich (?) dla szlachty polskiej i sprzymierzonej z nią biurokracyi austryackiej. Co za doskonała znajomość historyi u tych socyałów! Szlachta polska i ówczesna biurokracya razem! Doprawdy ubolewać trzeba nad głupotą i nieuctwem czerwonych bandytów, którzy takie nonsensy wpajają w czerwone szwabskie mózgi nad Dunajem.

Ciekawe odkrycie przynosi „Deutsches Volksblatt“. Pismo to stwierdza, że tak zwana

ulicznica z Fichtegasse, „Neue Freie Presse“

jest lajborganem ministra Korytowskiego. Podobno minister rodak pierwej zawiadamia o różnych sprawach urzędowych redakcyę tego piśmidła, niż Izbę poselską. Myśmy niejednokrotnie zwracali uwagę na bezczelność tej wstrętnej żydowicy, płatnej dobrze przez Prusaków. Rzuca się ona bezustannie na cześć naszego narodu, obrzuca go błotem, podżega przeciw niemu i pragnie go za wszelką cenę zohydzić.

A z drugiej strony faworytuje naszych śmiertelnych wrogów „ukraińców“ i apoteozuje ich czyny zbrodnicze. Jeżeli tedy minister skarbu, Polak, zaszczyca to piśmidło specyalnymi względami — to w takim razie popełnia wielki nietakt. Mamy nadzieję, że eksc. Korytowski oczyści imię polskie z tak bolesnego zarzutu.

W ministerstwie spraw zagranicznych odbyły się

obrady ministrów,

oraz najwybitniejszych urzędników obu połów monarchii.

Wynikiem obrad było porozumienie osiągnięte między rządami: austryackim, węgierskim i wspólnym co do podwyższenia gaż oficerskich i poprawy bytu materyalnego żołnierzy. — Według tego porozumienia kredyt na podwyższenie gaż oficerskich wstawiony będzie w budżet wspólny na rok 1909. Celem poprawy położenia materyalnego żołnierzy, celem poprawy ich pożywienia i podwyższenia żołdu kosztem 7 milionów K, na rok 1909 wstawioną będzie tylko kwota $3^1/_2$ miliona, cały zaś kredyt w kwocie 7 mi-

Ucieczka narzeczonej od ołtarza.



...ów wstawiony będzie w budżet na rok 1910. Podwyższenie gaż oficerów ma działać w tył z ważnością od 1-go października br. Już w roku bieżącym na cele poprawy wiktu żołnierzy, przeznaczonych będzie 500.000 K. Kwota potrzebna na podwyższenie gaż oficerskich w ostatnim kwartale bieżącego roku, będzie przez zarząd wojskowy wstawioną w drodze dodatkowego kredytu do wydatków wspólnych. W sprawie terminu zwołania delegacyj nie osiągnięto porozumienia. Konieczne więc w tej kwestyi będą dalsze pertraktacye.

Odbyła się również pod przewodnictwem dr. Weisskirchnera

konferencya przewodniczących klubów parlamentarnych.

Uchwalono, że nie będzie w Izbie dyskusyi ogólnej nad budżetem, a tylko dyskusya szczegółowa, na którą przeznaczono 200 godzin. Każdy klub wydeleguje mowców. Owe dwieście godzin będą rozdzielone na stronnictwa wedle liczebnej ich siły. Koło polskie otrzyma 27½ godzin, klub ukraiński 9½ godzin, staroruski 2 godziny. Większa część reprezentantów ma zrzec się głosu. Prezydent Weisskirchner poruszył kwestyę wprowadzenia dziennie dwóch równoległych posiedzeń z osobnym porządkiem dziennym, ale przeciw temu oświadczyli się wszyscy przełożeni klubów.

Na ziemiach polskich pod berłem pruskiem zanosi się na

niepożądane zaostrzenie stosunków między stronnictwami.

Pewna część prasy protestuje bardzo stanowczo przeciw kandydaturze do Sejmu pruskiego b. posła Dziembowskiego, obwiniając go o to, że wbrew większości Koła polskiego prowadził na własną rękę politykę ugodową. Stronnicy jego obstają jednak przy tem, aby Dziembowskiego wybrać na nowo. Wyniknąć stąd może zupełnie niepotrzebna utarczka stronnictw, z czego gotowi skorzystać Prusacy.

Ogłoszono już, że

angielski król Edward i car Mikołaj zjadą się Rewlu.

Angielskie pisma demokratyczne wyrażają z tego powodu niezadowolenie i sądzą, że zjazd ten kompromituje postępową, cywilizowaną Anglię, która nie powinna wdawać się w żadne przyjazne stosunki z państwem tyrańskiem, zacofanem na każdem polu. Państwo to z zaszarganą opinią, strupieszałe do cna, szuka teraz przyjaźni u Anglii, bo ma nadzieję, że weźmie na lep obietnic jej bankierów, otrzyma pożyczkę i uratuje się od sromotnego bankructwa. Gdzieindziej bowiem Rosya nie otrzyma ani grosza.

Rząd angielski jednak innego jest zdania niż pisma liberalne i demokratyczne. Onegdaj na bankiecie wydanym przez nowomianowanego premiera Asquita posypały się toasty w których szeroko rozprawiano o polityce państwa. Między innemi sam Asquit wyraził się, że Anglia zmierza do trwałego czynszu z Rosyą w kwestyach wschodu. Mówił też o takich samych serdecznych stosunkach z Francyą. Okoliczność ta wskazuje, że Anglia zabezpiecza się ze wszech stron przed ewentualnem starciem się z Niemcami.

Tymczasem jednak król Edward wjedzie w połowie sierpnia do Hamburga, gdzie podejmować go będzie gościnnie wszechimperator Wilhelm.

Z pod zaboru pruskiego.

Dzień 10-go maja zaznaczył się w życiu Polaków pod zaborem pruskim masowymi wiecami we wszystkich zakątkach, gdzie mowa polska rozbrzmiewa.

Na wiecach tych w sposób poważny i dobitny założono protest przeciw zbrodniczym ustawom pruskim i wydano wskazówki, jak stawać w obronie zagrożonych interesów narodowych.

Z dniem 15-go maja ustawa językowa stała się obowiązującą a bezwzględnemu jej zastosowaniu stoi na przeszkodzie jedynie obecny kres przedwyborczy do sejmu pruskiego. Po wyborach rozstrzygnie się walka. Straty w tej walce być muszą, ale społeczeństwo polskie musi się starać o to, ażeby je nietylko wyrównać, lecz nawet przewyższyć przez zdobycze na różnych polach pracy narodowej i ekonomicznej.

*

Ale polskie społeczeństwo nie jest jeszcze należycie przysposobione do drobiazgowej i skonsolidowanej walki. Karność w służbie narodowej mimo tylu ataków wrogich nie wyrosła jeszcze do wielkości dogmatu. Najlepszym dowodem tego jest nieobecność posłów polskich podczas głosowania w parlamencie niemieckim w czasie niedawnych obrad nad dwoma sprawami, przy których obecność kompletu Koła polskiego mogła była wpłynąć na zadanie dość znacznej klęski rządowej partyi. Karność w walce jest obowiązującą.

*

Dowód pruskiej wdzięczności złożył niejaki p. Kaemerer dzierżawca Kleszczewka, majątku ordynata hr. Adama Krasińskiego. Rodzina Kaemerera trzymała tę wieś w dzierżawie przez lat blizko 80 i dorobiła się na polskiej ziemi znacznego majątku. I oto, gdy właściciel jego zażądał jego ustąpienia z dzierżawy, chcąc ziemię rozparcelować między włościan polskich, p. Kraemerer zwołał wielki wiec, na którym gorąco i namiętnie apelował do rządu, ażeby przez wywłaszczenie przeszkodził dalszej parcelacyi.

*

Wolne miasto Lubeka, robotnikom polskim zatrudnionym w okolicy miasta, udzieliło bezpłatnie kawałka gruntu pod budowę prywatnej polskiej szkoły. Hakatystyczne dzienniki pienią się ze złości i twierdzą, że wybudowanie tej szkoły będzie wielkiem niebezpieczeństwem(!) dla Niemiec.

Biedne Niemcy, tak bardzo słabe i tchórzliwe. Ale zato w Galicyi nietylko stawiają sami swoje szkoły, lecz także i polscy prałaci niemieckie szkoły fundują.

*

Dzienniki poznańskie donoszą o bolesnej sprawie, a mianowicie, że p. Józef Wiałecki z Poznania sprzedał wieś Maniewo, obszaru około 600 morgów, Komisyi kolonizacyjnej.

Wszystkie dzienniki krótko i węzłowato stwierdzają, że p. J. Wiałecki moralnie przestał dla społeczeństwa polskiego istnieć.

*

Do litanii gwałtów pruskich przybyła nowa zbrodnia, bo oto w tych dniach osadzono w fortecznem, ciężkiem więzieniu w Wisłoujściu na trzy miesiące ks. Byczyńskiego, staruszka liczącego 75 lat wieku. Zasądzono go za rzekomo podburzające kazanie podczas strejku szkolnego dzieci polskich. (p).

Pani i sługa.

(Ankieta „Gońca").

Aniśmy przypuszczali, że nasza ankieta na ten temat, wywoła taki ruch i takie zainteresowanie się nią w sferach kobiecych naszego miasta.

Już wczorajsza ranna poczta przyniosła nam kilkanaście artykułów w tej sprawie, a wieczorna była formalną powodzią listów kwestyę tę omawiających.

Redakcya nasza postanowiła w tej materyi na razie od siebie głosu niezabierać, zostawiając wypowiedzenie się naszym Czytelniczkom. Rzecz prosta, że niemając całego materyału naraz w ręku, niemożemy go porządkować i podawać według jakiegoś systemu. Na razie wybieramy więc listy co najbardziej interesujące i te po kolei podawać będziemy.

I.

Szanowna Redakcyo!

Poruszyliście we wczorajszem „Co dzień niesie" wielką bolączkę naszą. Ja już sobie nieraz myślałam, że dobrze by było wygadać się o tem i rozprawić publicznie, czemu tak trudno u nas o dobrą sługę? Szeroko rozpisywać się nie będę, ale to przyznają mi wszystkie panie, że źródłem złego są nierozsądne wymagania sług, wymagania, którym tylko magnacka rodzina zadosyćuczynić może.

Są dwie kategorye sług we Lwowie według mojego zaobserwowania: te, które co dopiero przybyły z prowincyi i są chętne do każdej roboty, ale nic nieumieją i dopiero każdego głupstwa uczyć je trzeba, albo takie, które już coś, albo nawet dużo umieją, ale są rozkapryszone i robić niechcą, lub chcą robić w warunkach niemożliwych do spełnienia.

Ja sama przyznaję, że jeśli się trafi dobra i pracowita kucharka czy dziewczyna pokojowa, to staje się ona dla pani domu skarbem nieocenionym i należy ją szanować, i używać wszelkich sposobów, aby się do domu przywiązała. Niestety, w takim wypadku co druga z tych dobrych sług jest mniemania, że stała się nieodzowną potrzebą domu, że bez niej całe gospodarstwo pójdzie w gruzy — i oparta na takiej idée fixe staje się nieznośnym tyranem, którego złe humory znosi się póty, póki struna cierpliwości nie pęknie.

Źle robią te panie, które dobrą służącą zbyt pieszczą i psują. Wyrządzają krzywdę sobie, bo ją niebawem stracą, a także i słudze bo jej przewracają w głowie. Moją zasadą jest: być dla sługi ludzką, sprawiedliwą, przyjacielską, ale nie familiarną, bo to do niczego dobrego nieprowadzi. Rozmowę z niemi ograniczać do rzeczy odnoszących się do gospodarstwa do-

---

46

H. SMYTH.

STRASZNA GOSPODA

Powieść z angielskiego.

Cichutko i bez szelestu widział Harry przesuwających się, niby uniesionych w powietrzu, przez pokoje, kurytarze i ściany, ku zdziczałemu pustkowiu za domem, gdzie rozpłynęli się niewidzialnie w czerwonej atmosferze.

Głośna wrzawa, wydająca się mu wśród snu, jak gdyby cała gospoda waliła się, żeby go zasypać swymi gruzami, obudziła Harrego i błędnym oczom przedstawił się straszny widok.

W mdławo, od kaganka nocnego oświetlonej izbie znajdowali się dwaj mężczyźni, których twarze pokryte były czarnemi maskami, lecz mimoto Harry poznał w nich Roberta i Ryszarda lub Dicka Blithedale. Na podłodze leżał stary Davy snać zupełnie osłabiony i bezsilny, a piersi jego gniótł kolanami młodszy z obudwu napastników.

— A teraz do chłopca! — zawołał tenże, właśnie, gdy Harry wyskoczył z łóżka. Tego starego trefnisia nie potrzebujemy obawiać się wcale...

Harry chciał ratować się ucieczką, ale zamiar ten nie udał się mu, bo zaledwie zdążył do drzwi. Robert spostrzegłszy go, podstawił biegnącemu nogę i biedny chłopak upadł, uderzając się gwałtownie głową o próg dębowy.

Widział jeszcze, jak stary kuglarz podniósł oblicze krwią oblane, widział zastraszoną Nelly, spoglądającą bojaźliwie z kąta, potem opuściła go przytomność i omdlał z bólu.

XVII.

Tom Spanker brnie coraz więcej w kałużę.

Stosunki biednego Toma układały się dlań coraz niepomyślniej.

Najprzód skończył już dwudziesty siódmy rok, bez poprawy bytu, powtóre chciał ożenić się z wierną mu zawsze i stałą mu Jessie Sparks, a niemiał zapewnionego dostatecznie dla dwojga utrzymania, nakoniec począł od niejakiego czasu nabierać zbyt ugruntowanej wątpliwości, co się tyczy nieskazitelności charakteru swego pryncypała Dovego, że prawie wyrzucał sobie pomoc udzieloną adwokatowi w pewnych interesach z jego strony.

Skutkiem otrzymywanych czasami instrukcyi, podsłuchanej narady pod „orłem", jakoteż dzięki gadatliwości mrs. Bumpy, znaną mu była już dostatecznie sprawa Chauntrych i często przychodziła mu na myśl słuszna refleksya, że lepiej zasłużyć sobie mniej, a uczciwym sposobem, aniżeli na wstępnej drodze osiągać choćby znaczne zyski.

Przez kilkanaście z rzędu wieczorów napróżno usiłował zebrać odwagę i bez ogródek wypowiedzieć pryncypałowi, co mu ciężyło na sercu. W końcu, gdy Dove pewnego dnia dość surowo ganił jego robotę, Tom wysłuchał pokornie wymówek, a potem rzekł z uszanowaniem:

— Widzę, sir, że nam teraz wzajemnie niekoniecznie z sobą dobrze, i sądzę za najlepsze, gdy się rozejdziemy.

Na to niespodziane oświadczenie, Dove nie zdziwił się, ale zdumiał i oniemiał prawie.

— Co, ty chcesz odejść odemnie? — wykrztusił po chwili.

— Nieinaczej, sir...

— A to dlaczego?

— Bo... bo... sir... nie chciałbym ująć winnego mu respektu... bo może wiem już za wiele.

Adwokat zbladł śmiertelnie, atoli pomnąc, że takie wzruszenie niczem innem sprawione jak słowami Toma, temu nadto dziwnem wydać się mogło, opanował je rychło, wyciągnął chustkę z kieszeni i ucierając twarz po kilkakroć, usiadł, usiłując przybrać wesołą minę.

— Hą! ha! ha! — zaczął. — Ty doprawdy jesteś ciekawy chłopiec. Czy sądzisz, że umiesz już tyle prawnictwa, że możesz śmiało otworzyć własną kancelaryę? A co, nieprawdaż, zgadłem?

— O nie, sir, bynajmniej nie zgadłeś... — odparł, jąkając się, choć ostatecznie zdecydowany wypowiedzieć wszystko, co mu na sercu ciężyło i co uczynić uważał za stosowne i słuszne.

— Mówiąc, że wiem już za wiele, miałem na myśli znaną mi dobrze sprawę rodziny Chauntrych. Nie chcę nic więcej działać w tej mierze, a tak długo jestem pisarzem pańskim, obowiązek krępuje mi wolę i język.

Widząc teraz, o co właśnie tu chodziło, adwokat zebrał całą przytomność, i obojętny na pozór, zmierzył pisarza surowem okiem.

— Więc ty w ten sposób służyłeś mi — rzekł — że, jedząc mój chleb, krytykowałeś moje postępowanie? A to wcale nieźle! I cóż takiego wiesz o tej sprawie?

— Oto sądzę, że lady Chauntry żyje i właściwie nazywa się lady Harcourt, i że pan również wiesz o tem; że mógłbyś sir, gdybyś chciał tylko, dopomódz tej biednej kobiecie i jej dziecku w przywróceniu im praw zabranych; że obecna lady Harcourt jest przyjaciółką pańską albo pokrewną, i że w całem postępowaniu widzę uczucie zemsty i nienawiści ku lady matce, lady Belli i sir Tracemu, kierujące panem wyłącznie.

Podczas tych słów adwokat patrzył na Toma wzrokiem, w którym mięszało się zdziwienie, gniew i niepokój.

— Więc teraz — zaczął ochrypłym głosem — postanowiłeś, to wszystko, co wiesz, zanieść i opowiedzieć interesowanym osobom? Podchwyciwszy szpiegostwem wszystkie moje tajemnice, uważasz za rzecz sumienną, wypaplać je nierozsądnie i w ten sposób zniszczyć jednym zamachem plany, przez tyle lat i z tylu trudów układane? Posłuchaj mię jednak Tomie, ty nieznasz jeszcze właściwego związku rzeczy i przeto nie możesz osądzić i ocenić mojego postępowania... Ale ponieważ wiesz już tyle, dopowiem ci resztę...

Po tych słowach podniósł się, poszedł do drzwi, otworzył je i wyjrzał na korytarz, chcąc się przekonać, czy kto nie podsłuchuje.

Następnie wrócił na swoje miejsce i ciągnął:

(C. d. n.).

mowego, do udzielania im nauk i rad życiowych, ale unikać plotek, skarg na męża lub — jak to nawet wiele pań czyni — przechwalania się swoimi romansami i szczęściem u mężczyzn. Dla takiej chlebodawczyni sługa musi stracić szacunek.

Ale najkardynalniejszą zasadą jest: nietrzymać sługi, gdy się nie jest do tego odpowiednio sytuowaną. Nic tak sługi nie rozzuchwala, jak gdy widzi, że pani domu jest w ciężkiem położeniu, pożycza, zastawia, bierze na kredyt, albo — co już najgorsze — pożycza sobie u służącej, „póki mąż nie wróci“, a w rezultacie oddaje jej dopiero po tygodniach i po natarczywem upominaniu się z jej strony.

W takich warunkach nikt i najlepszej służącej nie utrzyma — i jest rzeczą sumienia, w takim wypadku posługiwać samej sobie, ograniczyć się do wyręczenia stróżką, a nie brać sobie ciężaru, którego unieść niemożna.

To są moje ogólne uwagi, na które chyba każda rozsądna pani domu się podpisze.

Felicya Dropiowska.

II.

Szanowna Redakcyo!

Pierwszy raz dopiero, jak mi się trafiło czytać, aby służąca coś napisała do gazety o swej pani. Więc ja piszę bo mam dużo skarg, a najbardziej chodzi mi o to, że nigdy niewiem, co przód robić, bo pani chce, abym wszystko przód robiła, a także panienki ciągle wołają, aby je obsługiwać, a ja niemam tylko dwie nogi i dwie ręce, i potem jest cały dzień bez to piekło, bo ja chcę po porządku najpierw buciki i ubrania oczyścić, potem śniadanie zrobić, potem iść na kupno, potem obiad nastawić, potem pokoje poprzątać, a pani ino się obudzi, a zaraz mnie beszta, że jeszcze niezamiecione i prochy niepościerane, że się na kupno spoźnię i że obiad nie będzie na czas. Tak ja jestem cała zwaryowana, to rzucam i to robię, i znowu tamtego przestaję, a co innego zaczynam i nic porządnie robić nie mogę. A także śpiem za mało, bo przed pierwszą nigdy iść spać nie można, tyle jest naczynia do mycia, a także panny długo w nocy grają i czytają, to nieraz z łóżka już trza wstać i wody podać albo inne głupstwo zrobić, coby mogły same sobie zrobić. Tak ja nieśpiem nigdy ani cztery godzin, chyba w niedzielę popołudniu, ale nie w domu, bo panny by spać nie dały, tylko u ciotki. Więc ja od tego ciągle wołania i że jestem cały dzień śpiąca aż choruję, bo inaczej niemógłabym się skarżyć i proszę moje nazwisko schować, bo pani by mnie skrzyczała, że na listy mam czas pisać a posprzątać to niemam czasu.

Anna N.

Z pod zaboru rosyjskiego.

Mimo brutalnego obciążenia liczby mandatów polskich do Dumy, grupa posłów polskich, wybitne zajmuje stanowisko w rosyjskiej Izby poselskiej, której większość wraz z rządem składa się z samych polakożerców. Wspaniała mowa prezesa Koła polskiego R. **Dmowskiego**, wygłoszona w Dumie dnia 12. b. m. pozostanie na zawsze wielkiej wagi zdarzeniem historycznem.

P. Dmowski rzeczowo i jędrnie, a niemiłosiernie skrytykował rządy rosyjskie w Królestwie, które po czterdziestoletniem znęcaniu się nad krajem polskim, jako jedyny rezultat osiągnęły — zupełne bankructwo systemu, tak dalece, że dziś po 40-tu latach nieograniczonej władzy kraju, muszą się dla własnego bezpieczeństwa i utrzymania wątpliwej powagi, uciekać wciąż pod opiekę trwałego stanu wyjątkowego, stanu oblężenia.

Jak niesprawiedliwie traktuje rząd sprawy oświatowe w Królestwie, udowodnił również w Dumie p. **Napiórkowski** wykazując, że gdy w gubernii archangielskiej przypada na każdego mieszkańca 40 kopiejek zapomóg skarbowych dla szkół ludowych, to w Królestwie Polskiem przypada zaledwie 6 kopiejek na głowę.

*

Niemcy w Królestwie robią to samo, co w Galicyi. Wedle stałego, systematycznego planu, przeprowadzają kolonizacyę niemiecką zapomocą tworzenia zwartych placówek. Opanowują przedewszystkiem brzegi rzek spławnych Wisły, Buga i Niemna, okolice fortec itd. Jednem słowem tworzą forpoczty strategiczne, które Prusom oddadzą niesłychaną usługę w przyszłości w ich ekspanzywnej polityce wschodniej, z którą się zresztą nickryją. Opanowują również okręgi fabryczne i przemysłowe, zalewając je pruskimi kapitałami. A bojąc się rozbicia, wynarodowienia, nie rozpraszają się po kraju, lecz upatrzywszy odpowiednie miejsce, osiadają ławą. Stąd pochodzi, że jakkolwiek ich liczba w całem Królestwie Polskiem wynosi tylko 578.900 głów, tj. zaledwie 3—5 procent ogółu ludności — to jednak odgrywają już silną rolę wobec społeczeństwa polskiego, które dotychczas ten ruch lekceważyło. Dziś już wszystkie pisma polskie w Królestwie nawołują, aby dobrowolnie nie sprzedawać polskiej ziemi Niemcom.

*

Z kroniki prześladowań rosyjskich zanotować należy, co następuje:

Z polecenia generał-gubernatora Skałłona, zawieszono w Radomiu działalność uniwersytetu ludowego z powodu rzekomo nieodpowiedniego kierunku tej instytucyi.

General-gubernator wileński nałożył wysokie kary pieniężne na dwóch księgarzy i na trzy handle z przedmiotami dewocyjnymi zato, że na tych przedmiotach były emblematy patryotyczne.

Na Litwie w Mińsku Litewskim, policya zabroniła używania języka polskiego, na zebraniach stowarzyszeń. Równocześnie zwykłym policyjnym reskryptem, zakazano wywieszania szyldów z polskimi napisami.

Manifest tolerancyjny w praktyce tak wygląda, że gdy kto chce z prawosławia przejść na inne wyznanie, to z reguły nieotrzymuje na to pozwolenia. W powiecie Lidzkim podoficer Antoni Radenich, który 30 lat chlubnie przesłużył w armii rosyjskiej i spodziewał się obecnie otrzymać w nagrodę zapomogę w sumie 1000 rubli, został bez żadnego powodu usunięty ze służby i pozbawiony wraz z liczną rodziną środków do życia, bo korzystając z ukazu tolerancyjnego, przeszedł jawnie na katolicyzm, którego był zawsze potajemnym wyznawcą.

*

Równocześnie z „bundem“ rozpoczął „Związek prawdziwych Rosyan“, ze swej strony przeprowadzać systematyczną rusyfikacyę Królestwa, zakładając filie swej organizacyi i kolonie rosyjskie.

(p).

Ucieczka narzeczonej od ołtarza.

Przed kilku dniami miały się odbyć w jednym z kościołów w IX. dzielnicy Wiednia dwa śluby, które w ostatniej chwili zostały przerwane wskutek cofnięcia się z kobierca ślubnego jednej z narzeczonych:

A było to tak:

Dwie siostry Sz. zaręczyły się jednocześnie prawie; młodsza z nich nieco prędzej, ponieważ była bardzo wdzięczną i piękną dziewczyną.

Zbudziło to zazdrość w starszej, już dobrze podstarzałej siostrze imieniem Amelii, dlatego postanowiła również na złość wszystkim postarać się zaręczyć z pierwszym lepszym mężczyzną, jakiego pozna. Nie chciała bowiem dopuścić do tego, by jej młodsza siostra miała wcześniej wyjść za mąż a ona miała pozostać na lodzie. Wkrótce rzeczywiście począł starać się o rękę Amelii jakiś starszy już wdowiec, dzieciaty, którego uczepiła się dziewczyna rękami i nogami i natychmiast się z nim zaręczyła. Wdowiec był bardzo z tego zadowolony, bo myślał, że w podstarzałej pannie znajdzie czułą matkę dla swych dzieci z pierwszego małżeństwa.

Obie siostry postanowiły też w porozumieniu razem, jednego dnia wziąć ślub. Lecz im bliżej do tego terminu było, tem coraz niechętniej odnosiła się Amelia do swego wybrańca, coraz bardziej lękała się ceremonii ślubnej i najchętniej byłaby zerwała niepożądane narzeczeństwo, gdyby nie zaspokojona duma i osobista ambicya.

Ta też zwyciężyła. W dniu ślubu obie siostry w strojach weselnych pojechały z narzeczonymi do kościoła. Lecz jeżli młodsza promieniała ze szczęścia, Amelia patrzyła dokoła ze smutkiem i ponuro.

Ceremonia ślubna młodszej siostry już była skończoną, za chwilę miała to samo przejść Amelia. W ostatniej jednak chwili zbladła, poczęła się trząść, łkając spazmatycznie. Wreszcie padła na kolana przed swym narzeczonym, błagając go, by jej przebaczył, ale nie może go poślubić, bo by go oszukała i okłamała. Po tych słowach nie przemówiwszy więcej nic, pełna skruchy i żalu opuściła kościół.

Takich, oby jak najwięcej!

Dla uczczenia jubileuszu kapłańskiego Ojca św. i jubileuszu 60-letnich rządów Monarchy, utworzyli małżonkowie Wincenty i Wiktorya Matyskiewicze, fundacyę pod nazwą „Fundacya dobroczynna imienia Wincentego i Wiktoryi Matyskiewiczów dla opieki i katolickiego wychowania zaniedbanych dzieci“.

Jak nazwa fundacyi wskazuje, przeznaczoną ona jest, by „dzieci polskie religii katol. obrz. łacińskiego, znalazły przytułek, opiekę i wychowanie w duchu ściśle katolickim i polskim“. Majątek fundacyi stanowią trzy realności we Lwowie: przy ul. Śniadeckich l. 9, ...

Kronika tygodniowa.

3-ci list otwarty
do Wielmożnego Pana
JÓZEFA HUDECA,
dyrektora Kasy chorych i posła do Rady państwa
we Lwowie.

Wybacz, kochany panie Hudec, że już Ci nie piszę Jaśnie Wielmożny, ale coś się koło Ciebie poczyna ciemno robić. Ostatnie wybory do Rady miejskiej wypadły tak, jakby kilka tysięcy wyborców chciało na ciebie zawołać: *apage*, złodzieju! Jednem słowem, już nie będziesz zasiadał w Radzie, ani nie będziesz dawał znaku galeryi do klaskania, ani niewybronisz drugi raz przekupek przed przeniesieniem ich na Krakowskie. Skończy się twoja działalność dla idei wszechświatowych.

Wyborcy niechcieli głosować na ciebie pod pozorem, że ty kradniesz. Głupia wymówka. Gdybyś to komu zegarek z kieszeni wyciągnął, albo portmonetkę — ale takie pieniądze z Kasy chorych? Tyś je sobie wziął tylko, boś ty także chory i już. Chory na kleptomanię i musisz się leczyć. A że taka kuracya jest bardzo drogą, to już nie twoja wina. Polega ona na tem, że się kradnie aż do przesytu, aż do obrzydzenia. No, a ty masz zdrową naturę i nieprędko sobie pieniądze obrzydzisz.

Mówią, że twój niewybór do Rady miejskiej jest skandalem dla partyi. Ale to przesadne gadanie. Liczebnie toś niby przepadł, ale moralne zwycięstwo jest po twojej stronie. Każ tak napisać w „Głosie“ i będzie po skandalu. Możnaby nawet urządzić zgromadzenie na ten temat ze składkami „na fundusz pocieszenia“.

Panowie radni, a dawni koledzy twoi, strasznie się cieszą, że już nie będziesz z nimi zasiadać i niebędą musieli podawać ci ręki. A przecie ty i tak niestoisz o te ich ręce. Zawsze były takie zimne, a takie puste. To też oni niebyli nawet odpowiedniem dla ciebie towarzystwem.

Ty sobie stworzysz inną gminę i inną radę miejską. Także we Lwowie, ale w ściślejszem i dobranem kółku, np. na ul. Batorego albo na Kaźmierzowskiej. Tam to cię już z pewnością kiedyś wybiorą. Nawet wszystkimi dwunastoma głosami. Więcej głosów niedostaniesz, bo tylko tylu jest wyborców-przysięgłych. Tam to już i liczebnie zwyciężysz.

Najgorzej, że wskutek tej głupoty burżujów i ich zamiłowania do czystych rąk ucierpi twoje prestige u przekupek. A to jest niezła rzecz, mieć baby za sobą. Ty gruby, one grube — ty pyskaty, one pyskate — więc pasujecie do siebie jak para nogawek.

Ale pod pomnik Mickiewicza to już niechodź więcej. Naco i pocoż autor „Pana Tadeusza“ ma się śmiać z ciebie? Albo on kiedy gdzie kandydował i wie, co to korrupcya i handel kartami wyborczemi? Możnaby puścić do „Głosu“ notatkę, że nawet legitymacyę Mickiewicza wygłosowano przeciw tobie. On sprostowania nieprzyśle, a efekt między towarzyszami, mianowicie nieumiejącymi czytać, byłby wielki.

Swoją drogą z tą Kasą chorych należałoby raz zrobić jakiś porządek. Możeby ją tak wysoko zaasekurować i podpalić? Albo sfingować włamanie do niej i zrobić gwałt, że ją złodzieje opróżnili. Możnaby nawet rzucić jakoś zręcznie podejrzenie na Jezuitów, na szlachciców, a choćby i na redaktora „Gońca“. Od razu ty byłbyś uratowany, a jaki paskudny przeciwnik zniszczony. Pogadajcie o tem między sobą, bo to jest myśl godna zastanowienia.

Ale mam jeszcze jedną ideę: oświadcz w „Głosie“, że dlatego do Rady cię niewybrano, bo ty z taką branżą niechcesz radzić. To jest też niezły koncept — jak cię szanuję. A czytelnicy „Głosowi“ w to uwierzą. Oni już przyzwyczajeni są do gorszych jeszcze wiadomości.

Jest w tej aferze wyborczej jedna świńska kwestya: co będzie z najbliższymi wyborami do parlamentu? Bo, że i tam cię zleją, to pewne. Znów powiedzą, żeś złodziej. Oni teraz na wszystko będą używać tej wymówki.

A przecie mandatu do Rady państwa byłoby szkoda. To jest dziesięć malp dziennie, płatnych nawet podczas feryi. Ładny zarobek, i bez ryzyka kryminalnego, jak z tą Kasą chorych.

Wiesz co, panie Hudec? Niech socyalna demokracya postawi wniosek, że mandaty do parlamentu są dożywotnie. Będzie się Beck krzywił, to mu zagrozicie obstrukcyą, na którą tylko powyższa uchwała będzie skutecznym rycynusem. Wyobraź sobie: taka renta do końca życia! Wtedy mógłbyś nawet spróbować zostać porządnym człowiekiem.

Mnie osobiście, kochany panie Hudec, twój upadek bardzo smuci. Bo to jest początek końca. Jeszcze coś — i jeszcze coś — a zabiorą mi ciebie i niebędę cię miał. A ja się już tak do ciebie przyzwyczaił, jak krowi ogon do gnoju. Bo że ja ci trochę wymyślam, to jeszcze nie racya, abym cię nie lubiał. Gdyby nie ty i inni z twojej branży, to jabym może wiersze pisał i drugim Pietrzyckim został. A tak — koresponduję z tobą. I to mi jest zabawniejsze od najpiękniejszych rymów Safony. Bądź zdrów, choć wiem, że się kiepsko masz. Twój szczerze ci oddany

Alfons Bandytowski.

przy ul. Leona Sapiehy l. 47, i przy ul. Polnej l. 12, które aktem fundacyjnym z dnia 16. bm. przeszły na własność tabularną fundacyi.

Realności te po strąceniu pożyczek hipotecznych przedstawiają czystą wartość około 130 tysięcy koron.

Zarząd fundacyi sprawować ma po wieczyste czasy arcybiskup lwowski wzgl. każdoczasowy zarządca tej dyecezyi.

Fundatorowie zastrzegli sobie dożywocie powyższych realności, ale też obowiązali się spłacać pożyczki hipoteczne.

Fundując iście po królewsku zakład, którego brak Lwów codziennie odczuwa, zacni fundatorowie w zamian proszą tylko, by „wychowankowie od czasu do czasu pomodlili się o spokój wieczny dusz ich (fundatorów) i krewnych, oraz tych, którzy ratunku najbardziej potrzebują, o rozwój świętej wiary katolickiej i królestwo Boże na ziemi, o lepszą dolę i przyszłość dla narodu polskiego i naszej Ojczyzny“.

Znając skromność zacnych fundatorów obawiamy się, czy przez podanie do wiadomości ogólnej ich hojności nie wyrządziliśmy im mimowolnie przykrości, ale pragnieniem naszem pozostanie chęć pobudzenia ofiarności publicznej i zachęty do naśladownictwa.

Wśród lwowian powinno się znaleźć więcej takich mieszczan polskich i katolickich!

Święty Wilhelm.

Wczorajsze telegramy przyniosły wprost niedowiary wiadomość, że cesarz Wilhelm ufundował okno dla kościoła św. Jana w Lüneburgu, a w oknie tem kazał siebie umieścić w postaci świętego.

Nadeszłe wczoraj wieczór gazety berlińskie podają już rycinę tego okna, którą i my poniżej zamieszczamy.



W oknie tem cesarz Wilhelm jest zrobiony w stroju średniowiecznym, w postaci klęczącej, pokryty zbroją niemiecką z XIII. wieku i czarnofioletowym płaszczem. Ręce do modlitwy złożone mają nadać cesarzowi wyraz wielkiego nabożeństwa. Ten szklany portret w stroju wzorowany jest na św. Henryku, cesarzu niemieckim, który panował od roku 1002—1024, a kanonizowanym został w roku 1146. Zbroja i płaszcz tego cesarza do dziś dnia przechowane są w skarbcu kapituły w mieście Bamberg.

Niemcy z coraz większym strachem patrzą na swego władcę, i niemożna się temu dziwić.

Nie tak dawno, jak cesarz Wilhelm zamówił sobie posąg, którego obraz podaliśmy w tamtym miesiącu. Teraz znów kanonizuje się — bodaj na szybie. A może tą aureolą świętości chce cesarz Wilhelm zawczasu podać w powątpiewanie autentyczność listów, które wrzekomo Eulenburg od niego otrzymał, a które cesarza Wilhelma wysoce kompromitują? Listy te znajdują się już podobno we Francyi, gdyż w Tyrolu austryackim nie były bezpieczne i cała sfora tajnych agenrów pruskich oblęgała podobno zamek Eulenburga, aby je stamtąd wydostać.

Lwowscy złodzieje.

(Studyum kryminalne).

XXI.

Zdobycz klawiszarza, składająca się z gotówki, kosztowności albo efektów (ubrań itd.) wędruje zawsze do blatnika. Nawet banknoty lub złoto dwudziestokoronowe wymienia się u niego, bo włamywacz, mianowicie gorszego gatunku, niechce wydawaniem takiej monety zwracać na siebie uwagę. Rozumie się, że blatnik wymienia papierowe pieniądze także tylko za dobrem wynagrodzeniem. Z banknotu stukoronowego ściąga sobie minimalnie 10 koron, ale nierzadko dwadzieścia i trzydzieści koron. Za banknot tysiąckoronowy płaci 600—800 koron. Złodziej, choćby najzręczniejszy, nie dorabia się majątku, a blatnik już po paru latach należy do zamożnych obywateli, ponosząc o wiele mniej ryzyka od złodzieja.

Kosztowności sprzedaje się blatnikowi „na szmelc“, przyczem za gram złota, wartości 2 koron, płaci blatnik 30—50 centów. Kosztowne kamienie są o tyle bez ceny, że blatnik daje za nie, co mu się podoba. To samo dotyczy srebra, które w tym obiegu posiada bajecznie niską wartość. Ciężka łyżka srebrna dochodzi tu do korony, para takichże lichtarzy przechodzi w ręce blatnika za 5 koron.

Rzeczy te ze szlachetnych kruszców rzadko kiedy idą dalej w handel w tej samej formie, jak zostały skradzione. Zazwyczaj idą one na szmelc (na stopienie) do złotnika. Nawet kolczyki o 4 gramach wagi, które dla swego fasonu mogły kosztować 30—40 guldenów, idą za parę koron do złotniczego tygla.

Zupełnie inaczej rzecz się ma z „efektami“, do których należą w pierwszym rzędzie ubrania i różne przedmioty użytku domowego. Na tych włamywacz „się rozumie“ i prowadzi o nie z blatnikiem zawzięty targ, tak dalece, że niektóre rzeczy blatnik przepłaca, w tej nadziei tylko, iż wynagrodzi to sobie na czem innem.

Zbyt tych rzeczy jest dość utrudnionym. Drobiazgi mało wartościowe idą na Opałki i do różnych tandeciarzy, inne rzeczy, jak ubrania, strzelby itd. wysyła blatnik (gdy mu się skrzynia tego uzbiera) do Wiednia albo do Budapesztu. Z tego ostatniego zaś miasta rozchodzą się one za dobre pieniądze po całym półwyspie bałkańskim.

We Lwowie kradzieże efektów są tak znaczne, że na miejscu pozbyć się ich niemożna. Gdyby niemi handlowali lwowscy tandeciarze, to policya mogłaby im całe magazyny konfiskować, jako z kradzieży pochodzące. Dla bezpieczeństwa zatem wysyła się to do innych miast, a w zamian zato tu znów wchodzą w handel skradzione tam rzeczy. Niech kto oglądnie u lwowskiego tandeciarza ubrania i firmy na nich przyszyte. Sami wiedeńscy lub węgierscy krawcy, podobnie jak w Wiedniu na Judengasse spotyka się znów sam galicyjski towar.

Siebauer i tow. przed sądem.

Zeszłego roku głośnem było wykrycie nadużyć w dyrekcyi kolei stanisławowskiej, które miało polegać na tem, że inspektor kolejowy Siebauer więcej zarachowywał materyałów zarządowi kolejowemu, niż go faktycznie od dostawców otrzymywał, ci zaś na podstawie zalikwidowanych przez Siebauera asygnat otrzymywali z kasy pieniądze za materyały, których wcale nie dostarczyli, a pobraną w ten sposób gotówką dzielić się mieli z inspektorem Siebauerem.

Na podstawie takiego stanu rzeczy prokuratorya wygotowała przeciw insp. Siebauerowi skargę o sprzeniewierzenie. Proces ten przed ławą przysięgłych rozpoczął się wczoraj. Z insp. Siebauerem zasiadają jako współoskarzeni: Józef Waldecker, oficyant kolejowy, któremu prokuratorya zarzuca nadużycie władzy urzędowej i sprzeniewierzenie materyału drzewnego ponad 10 koron, i Antoni Rudkowski, kolejomistrz, oskarżony o to samo ponad 200 koron.

Odkryto zaś te malwersacye w kwietniu z. r. z okazyi szkontrum, jakie przeprowadzał rewident Rotter celem wydzielenia inwentarza dla warsztatu blokowego. Insp. Siebauer został wtedy aresztowany, ale niebawem pozostawiono go na wolnej stopie.

Akt oskarżenia wysokość szkody, poniesionej przez skarb kolejowy, szacuje na 46.133 koron. Niesumiennym dostawcą, który podejmował pieniądze za niedostarczone towary, był niejaki Wuhl, który w trakcie szkontrum niespodzianie życie zakończył.

Rozprawa zaczęła się wczoraj wylosowaniem ławy przysięgłych i odczytaniem aktu oskarżenia. Na ławie przysięgłych zasiadają przeważnie drobnomieszczanie.

Proces ten budzi w Stanisławowie olbrzymie zainteresowanie ze względu na to, że insp. Siebauer był tam potentatem kolejowym, któremu nawet sam dyrektor Festenburg ulegał, a przytem wybitnym działaczem społecznym w duchu katolicko-narodowym, znienawidzonym szczególniej przez socyalistów, których działalność umiał skutecznie paraliżować. To też niebrak i głosów, że w całej tej sprawie dużo jest intrygi socyalistycznej, a wina Siebauera ogranicza się do zbytniej łatwowierności w uczciwość podwładnych mu organów.

Tok rozprawy, obliczonej na 5 dni, t. j. do wtorku, będziemy podawali w następnych numerach „Gońca“.

Wybrani i niewybrani.

Prace skrutacyjne mają się ku końcowi. Wobec tego, że wczoraj ukończyły swe czynności komisye skrutacyjne w sali IV, V, i VII, pozostaje jeszcze tylko jedna sala IX, gdzie roboty skrutacyjne dziś zostaną ukończone.

Skrutynium wymienionych 3 sal przedstawia się następująco.

Sala IV.

W pracach skrutacyjnych brali udział z ramienia Rady miejskiej pp.: Chołodecki (przewodniczący) i dr. Lisiewicz, a z grona wyborców pp.: Lewicki i Witz.

Oddano 432 głosów. Absolutna większość 217.

Z kandydatów **na 6 lat** otrzymali ponad absolutną większość pp.:

1) Philipp 384, 2) Bardasz 336, 3) Soleski 318, 4) Czarnecki 306, 5) Ihnatowicz 291, 6) Ciechulski 291, 7) Getritz 286, 8) Zgórski 284, 9) Ohly 280, 10) Töepfer 278, 11) Platowski 270, 12) Schneider 267, 13) Bartoń 266, 14) Sklepiński 264, 15) Bieniecki 263, 16) Wenzel 239, 17) Chołodecki 229.

Poniżej absolutnej większości otrzymali pp.: Maresch 195, Hudec 180, dr. Liptay 147, Terenkoczy 147, dr. Chlamtacz 146, dr. Dobiecki 144, Witosławski 143, dr. Hornung 141, dr. Pazdro 140, dr. Janelli 121, dr. Stahl 121, Łaski 120.

Z kandydatów **na 3 lata** otrzymali ponad absolutną większość pp.: Garczyński 287, Wallek 286.

Poniżej absolutnej większości pp.: Dąbrowski 150, Kostrzewski 137.

Sala V.

W komisyi pracował z radnych p. Seltenreich (przewodniczący), a z grona wyborców pp.: Schleicher i Aleks. Weich.

Oddano głosów 513, Absolutna większość 257.

Z kandydatów **na 6 lat** otrzymali ponad absolutną większość pp.: 1) Philipp 458, 2) Bardasz 397, 3) Czarnecki 363, 4) Soleski 355, 5) Ihnatowicz 337, 6) Ohly 328, 7) Ciechulski 324, 8) Zgórski 324, 9) Getritz 320, 10) Bartoń 320, 11) Töepfer 319, 12) Sklepiński 318, 13) Schneider 318, 14) Bieniecki 311, 15)Platowski 308.

Poniżej absolutnej większości otrzymali pp.: Wenzel 256, Chołodecki 243, Maresch 238, Hudec 210, dr. Liptay 197, dr. Dobiecki 191, dr. Chlamtacz 187, dr. Pazdro 186, Terenkoczy 186, Witosławski 184, dr. Hornung 181, dr. Stahl 170, dr. Janelli 166, Łaski 156.

Z kandydatów **na 3 lata** otrzymali ponad absolutną większość pp.: 1. Wallek 348, 2. Garczyński 323, poniżej absolutnej większości otrzymali: Dąbrowski 181, Kostrzewski 148.

Sala VII.

W skrutynium brali udział z ramienia Rady miejskiej p. Mikuliński (przewodniczący), z grona wyborców pp. Ludwik Szafrański, Józef Chęciński i Kaz. Smoluchowski.

Oddano głosów 437, absolutna większość 219.

Z kandydatów na 6 lat otrzymali ponad absolutną większość pp.: 1. Philipp 402, 2. Sklepiński 373, 3. Schneider 359, 4. dr.Chlamtacz 334, 5. dr. Pazdro 326, 6. Bieniecki 335, 7. dr. Hornung 318, 8. Maresch 318, 9. Bardasz 315, 10. dr. Dobiecki 309, 11. Witosławski 300, 12. dr. Janelli 297, 13. dr. Stahl 296, 14. dr. Liptay 289, 15. Terenkoczy 274, 16. Łaski 256.

Poniżej absolutnej większości otrzymali pp.: Töepfer 170, Soleski 167, Czarnecki 155, Bartoń 155, Chołodecki 149, Ihnatowicz 127, Ohly 111, Getritz 102, Platowski 101, Zgórski 101, Ciechulski 98, Wenzel 61, Hudec 43.

Z kandydatów na 3 lata otrzymali ponad absolutną większość pp.: 1. Wallek 346, 2. Dąbrowski 276. poniżej absolutnej większości pp.: Garczyński 142, Kostrzewski 56.

Zestawienie z 9 sal,

w których skrutynium zostało już ukończone, a to sali I, II, III, IV, V, VI, VII, VIII i X daje wynik następujący:

Oddano głosów 4679. Absolutna większość 2340.

Z kandydatów **na 6 lat** otrzymali ponad absolutną większość pp.: 1) Philipp 4140, 2) Bardasz 3476, 3) Sklepiński 3430, 4) Bieniecki 3323, 5) Soleski 2925, 6) Schneider 2896, 7) Czarnecki 2879, 8) Töepfer 2647, 9) Ihnatowicz 2622, 10) Ciechulski 2551, 11) Bartoń 2538, 12) Getritz 2528, 13) Zgórski 2498, 14) Ohly 2468, 15) Platowski 2411, 16) Maresch 2341.

Poniżej absolutnej większości otrzymali pp.: Chołodecki 2319, Dobiecki 2094, Chlamtacz 2088, dr. Pazdro 2073, Hornung 2070, Witosławski 2057, Liptay 2047, Wenzel 2011, Terenkoczy 1997, Stahl 1885, Janelli 1845, Łaski 1787, Hudec 1210, Brandstädter 17, Piepes-Poratyński 1.

Z kandydatów **na 3 lata** otrzymali ponad absolutną większość pp.: 1) Wallek 3593, 2) Garczyński 2633.

Poniżej absolutnej większości pp.: Dąbrowski 2001, Kostrzewski 933.

Przy wyborach oddano we wszystkich 10 salach 5.074 głosów, absolutna większość wynosiła zatem 2.538. Tę absolutną większość otrzymali już w wymienionych 9 salach, a więc **wybrani zostali na 6 lat** pp.: Philipp, Bardasz, Sklepiński, Bieniecki, Soleski, Schneider, Czarnecki, Töepfer, Ihnatowicz, Ciechulski i Bartoń, a **na 3 lata** pp.: Wallek i Garczyński.

Nie ulega dalej wątpliwości wybór p. Getritza, któremu już w tych 9 salach brak zaledwie 10 głosów absolutnej większości ze wszystkich sal, jak i wybór p. Zgórskiego (brak mu jeszcze 40 głosów), Ohlego (brak 70 głosów) i Platowskiego (brak 127 głosów) — wobec tego, że lista miejska i lista komitetu reformy, na których się znajdują, otrzy-

mały razem w sali IX, która będzie rozstrzygać, 188 głosów.

Prawdopodobnym jest jeszcze wybór p. Marescha, któremu dotychczas brak wprawdzie jeszcze 197 głosów, znajdował się jednak na liście powszechnego komitetu obywatelskiego, liście komitetu reformy, VI. okręgu i urzędniczej, na które ogółem padło 236 głosów.

W przeciwnym razie przyszłoby do jeszcze jednego ściślejszego wyboru o 1 mandat na 6 lat pomiędzy p. Mareschem a p. Chołodeckim. Pokaże to dzisiejsze skrutynium sali IX.

W razie atoli ściślejszego wyboru nieulega wątpliwości, że zwycięży tak zasłużony i sympatyczny radca Chołodecki. P. Maresch, dziś lokaj socyalistów i lizun Hudeca, o ile teraz nieuda mu się wejść do Rady, pogrzebał się na zawsze w błocie własnej nieuczciwości politycznej.

Co się pannie śniło?

Przykry miałam sen, cóż chcecie?
Dziś nad ranem mi się śniło,
Że na całym bożym świecie
Chłopców ani krzty nie było.
Skutkiem jakiejś dziwnej klęski
Zginął cały rodzaj męski,
Mężczyzn ani odrobiny,
Na lekarstwo nigdzie męża
Raj był. — Boże mój jedyny,
Istny raj, ale bez węża,
Żadnych pokus, zdrad, niewiary!
Spokojniutko było w świecie
Odkąd znikły te poczwary,
Co wiązały świat kobiecie,
Męki powód nieustanny,
Odkąd światem rządzić miały
Same panny, panny, panny!
No i radość wielka była
W tem panieńskiem społeczeństwie,
Bo się ludzkość skobieciła
Mając ideał w panieństwie.
Ale jakoś, przyznać trudno,
Że okropnie było nudno.
Nie bawiły stroje, mody
Fatałaszki, tańce, plotki
Zobojętniał wdzięk urody
I zalotów urok słodki.
Smutno było jak w klasztorze,
Zapomniano o humorze,
Przez ambicyę chwaląc losy,
Miałyśmy ot... takie nosy.

Schnąc jak trawy nieskoszone
Życie wiodłyśmy pokutne.
I w tej drzemce nieustannej
Wciąż wzdychały wszystkie panny
I przez sen szeptały skrycie:
O mój luby, moje życie!
Z epidemii poziewania
Blizkiem już był koniec świata,
Gdy w tem nagle wieść przelata,
Że się wielki cud odstanie,
Że daleko przez lunety
Obaczono gdzieś wąsiki
Schodzącego z nieb komety,
Co w mężczyzny szedł postaci...
Gwałty, rwetes, piski, krzyki
Świat kobiecy głowę traci
I zewsząd głosy niewieście
Zabrzmią w chmury: a, nareszcie!
Przyznać muszę choć spłoniona,
Bo to spowiedź niezbyt miła,
Że i mnie się wyrwał z łona
Taki krzyk, i żem zbudzona
Pocichutku powtórzyła:
Z mężczyznami wielka bieda
Lecz bez mężczyzn żyć się [nieda.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W sobotę rzym.-kat. Dezyderyusza. — gr.-kat. Symeona.

W niedzielę rzym.-kat. D. 5 po W. Joan. w. — gr.-kat. N. 4. Sam. Hł. 4.

W poniedziałek rzym.-kat. Urbana I. P. — gr.-kat. Epyfanija Jep.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W sobotę popołudniu, o godzinie pół do 4-tej „Świętoszek“.

W sobotę wieczór „Wesoła wdówka“.

W niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4-tej „Bakcyle miłości“.

W niedzielę wieczór „Cavalleria rusticana“.

W poniedziałek „Niebieska myszka“.

We wtorek „Tosca“.

We środę „Niebieska myszka“.

MIEJSCOWA.

Biedny Kuryer! „Kuryer Lwowski“ niepodał mowy tow. Daszyńskiego wygłoszonej w parlamencie, bo i niebyło co podawać bredni, skleconych do połowy z kłamstw, a do połowy z nienawiści do polskiego społeczeństwa. Ale widocznie towarzysze musieli „Kuryera“ dobrze wziąć za uszy, skoro ten dziś przeprasza swoich czytelników, że mowy niepodał dla braku miejsca, ale błąd jak najrychlej naprawi.

Z poczty. Z dniem 23-go b. m. otwartą zostanie przy c. k. urzędzie pocztowym w Czchowie (powiat Brzesko) stacya telegraficzna z ograniczoną służbą dzienną.

„Wieczór Humoru“, w połączeniu z koncertem klubu mandolinistów „Typographia“, urządza w niedzielę 24-go maja b. r. „Kółko zabawowe drukarzy lwowskich“ we własnej sali przy ul. Piekarskiej l. 18. W program wchodzą: „Pan i pani“, dyalog sceniczny; „Pojedynek Jojnego“, monolog; „W Zakopanem“, operetka w 1 akcie — na zakończenie tańce. W przedstawieniu biorą udział najlepsze siły amatorskie. — Ceny miejsc po 80, 60 i 40 hal. — Początek o godzinie 7-mej wieczorem. Do ogrodu od godziny 3-ciej popołudn. wstęp wolny.

O bezpieczeństwo publiczne. Prokop Wernikowski, pensyonarz zakładu Kulparkowskiego, z którego uciekł, błąka się po Lwowie i w sposób natrętny i nieprzyzwoity zaczepia przechodni. Wczoraj np. wywołał awanturę na pl. Maryackim. Może policya zmiłuje się nad nim i nad publicznością i odstawi znów biedaka do zakładu.

Kącik satyryczny.

Eulenburg za kratą.



Scena na inspekcyi policyjnej. Zgłasza się dama, bardzo elegancka dama z zapytaniem, czy nieznaleziono i niezłożono w policyi pugilaresu z zielonej krokodylej skórki.

Komisarz otwiera szufladę biurka i z dwóch portmonetek dobywa jedną. Dama z radością wyciąga po nią rękę.

— Przepraszam panią, to formalność tylko, ale proszę mi powiedzieć, co w pugilaresie było?

— Co było? Trzy banknoty po 20 koron, loża parterowa na dziś do teatru, moich parę biletów wizytowych i trochę drobnych pieniędzy. Aha! i jedna złota dziesięciokoronówka zawinięta w różową bibułkę!

— I nic więcej?

— Więcej? nic... nic więcej — cedzi dama.

— Czy pani co niezastawiła w Banku hipotecznym? — pyta dyskretnie urzędnik.

— Ja i zastawiać? — obraża się dama. — Mój panie!...

— Kiedy bo tu jest jeszcze karta zastawnicza na parę brylantowych butonów.

— Proszę mnie nieobrażać — czerwieni się dama — ja nigdy nic niezastawiam, ja tego niepotrzebuję... ja... ja...

— To widocznie kto inny zgubił tę portmonetkę, a tylko dziwny traf zrządził, że jest także z zielonej skórki, ma trzy banknoty, wizytówki pani, lożę do teatru i dwudziestokoronówkę w bibułce. Proszę zatem jutro jeszcze się zapytać, może do tego czasu kto złoży taką samą portmonetkę, ale bez kartki zastawniczej.

Dama wodzi po inspekcyi błędnym wzrokiem, kiwa głową i opuszcza pokój.

W poczekalni ogarnia ją słabość i pada na wyplataną kanapę z cichym delikatnym jękiem:

— Psiakrew dopiero!...

W tej chwili ajent policyi prosi ją jeszcze do komisarza.

— Wie pani co? — mówi do niej komisarz ze współczuciem — niewykluczoną jest i taka kombinacya, że ktoś portmonetkę pani znalazł, schował sobie do niej swoją kartkę zastawniczą, i znów portmonetkę zgubił i dopiero ją tu przyniesiono. Ja zatem portmonetkę pani oddaję, a gdyby się znalazł i właściciel kartki zastawniczej, to go odeszlę do pani. Dobrze?

— Ależ proszę... — szepcze dama, odbiera swoją zgubę, podpisuje drżącą ręką protokół i wychodząc na ulicę szepcze uszczęśliwiona:

— Psiakrew dopiero!...

Nasz reporter pisze:

Były u mnie dziś trzy deputacye w godzinach audyencyi, których coprawda nie chętnie udzielam, ale co zrobić? Trzeba płaczącej ludzkości ocierać łzy, a nawet zato Pan Bóg jakie królestwo niebieskie człowiekowi zgotuje.

Pierwsza deputacya, to fiakrzy. Szło im o to: Subjekt największej w mieście firmy zamówił sobie jednego z fiakrów na pięć godzin i jeździł z kolei po wszystkich kawiarniach, a na ostatku „pod Capka“. Gdy już fiakier zawiózł gościa pod bramę domu, w którym gość ten mieszka, i gdy służba fiakierska się skończyła, otrzymał za całe pięć godzin 20 halerzy. Powstało stąd małe nieporozumienie. Gość sądził, że 20 halerzy, to aż za dużo za pięć godzin jazdy, a fiakier sadził całkiem inaczej i żądał 10 koron. Targ był tak głośny, że cała kamienica zerwała się na równe nogi, i wybuchło sobie takie małe powstanie na całej ulicy, w rezultacie czego fiakier uciekł, aż się zanim pokurzyło. Deputacya żąda odemnie, abym wezwał tego pana z pod czerwonego sztandaru do obrachunku, co niniejszem czynię.

Druga deputacya składała się z szynkarzy. Interes ich tak się przedstawia: Ameryka ma swoich królów stalowych, dyamentowych, węglowych, naftowych itp., a Lwów ma tylko jednego króla wódczanego. Niedawno jeden z podwładnych dworzan, szynkarz, nie mogąc wyżyć w lwowskiej drożyźnie, pojechał szukać szczęścia za Oceanem, zostawiając tu młodą żonę z trojgiem dzieci bez środków utrzymania. Że zaś był winien królowi 200 koron, król położył areszt na słomianej wdowie, a właściwie zapchał ją do furdygarni, a dzieci wypędził w świat, albo do komisaryatu dzielnicy. Deputacya za mojem pośrednictwem błaga Jego królewską mość Jotabe, aby biedną kobietę wypuścił, bo inaczej będzie na całej linii wódczanej strejk i Jego królewska mość zbankruje, a mieszkańcy Lwowa bez wódki poumierają.

Trzecia i na szczęście ostatnia deputacya złożona z przekupek, wniosła do mego audyencyonalnego pokoju białą chorągiew i żądała pardonu. Ciężkie czasy, okropnie ciężkie. Zbliża się sezon poziomek, trymbulki, cebuli, sałaty, fasolki etc. Baby ze wsi, takie chamki proste, pchają się do Lwowa i sprzedają o połowę taniej różne kawałki, odbierając przez to biednym przekupkom chleb. Przekupki na wieś wcale się nie pchają, niech tedy i baby nie pchają się do Lwowa. Jakiś porządek musi być.

Deputacya ubolewa nad upadkiem Hudeca, ale ma nadzieję, że ja go zastąpię, zaco mnie obiorą honorowym członkiem. Rozumie się honory przyjmę i zastępstwo po Hudecu obejmę. Bo to rentowna rzecz. Ileż to da się uzyskać od przekupek składek na fundusz prasowy! A ja także jestem prasa. I nawet mi się jedna prasowaczka w stylu „secesion“ w sąsiedztwie Redakcyi okrutnie spodobała, ale już niestety jestem zaręczony. Żałuję bardzo, ale przepadło. Ta ankieta ze służącemi jest mi trochę podejrzaną. Kasie i Marysie do mnie należą. Ja je bardzo lubię, zwłaszcza „ukrainice“, w czerwonych soroczkach i z czarnemi podniebieniami, które mają pysznie zbudowane na poprzek... gęby. Niechże mi Redakcya nie robi konkurencyi. Ja Jej nie odbieram ani prałaciny, ani Breitera, ani nawet Hudeca — niech i mnie Redakcya w drogę nie włazi.

Pisałem już, że lubię majowe nabożeństwa i powrót do domu z tych nabożeństw. Byłem już we wszystkich kościołach, a wczoraj chciałem być jeszcze u św. Mikołaja. Ale niestety, zastałem drzwi zamknięte. Majowe nabożeństwa tam się nie odbywają, bo organista niema czasu. Redaguje pismo a proboszcz je na ulicy i po szynkach sprzedaje. Parafianie wobec tego zamiast do kościoła idą do szynku, bo przecie z czasem robić coś trzeba. Więc i ja poszedłem też za ich przykładem i jak wlazłem do knajpy, tak mnie dopiero rano stamtąd razem ze śmieciem wymieść chcieli.

Co we Lwowie zgubiono, a co z tych oddano? Zgubiono: W Ogrodzie Jezuickim zgubiono portmonetkę z kilkoma koronami i kartą abonamentową Tow. łyżwiarskiego z nazwiskiem właściciela portmonetki. P. Józef Freuer zgubił w ul. Karola Ludwika książeczkę wkładkową Gal. Kasy Oszczędności na kwotę 145 kor. 73 hal. — Włodz. Harasowski, słuchacz weterynaryi, zgubił w ul. Kochanowskiego swój „Index“. P. Bluma Rappaportowa, żona adwokata, zgubiła z pierścionka w ul. Sykstuskiej brylant wartości 1.200 koron. P. Julia Linial zgubiła w ul. Trybunalskiej skórkową torebkę, zawierającą jedną pięciokoronówkę srebrną, kilka kartek widokowych i chusteczkę batystową z haftem „Clara“.

Znaleziono: W ul. Czarnieckiego książeczkę służbową J. Tabaczewskiej. — Na Podwalu książkę legitymacyjną Kasy chorych, wystawioną na imię Justyna Oleszczuka.

Widocznie tamte zguby były za „ciężkie“ aby je odnosić na policyę.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych Melanję Reckównę, naucz. 4-kl. szk. lud żeńsk. im. Sobieskiego we Lwowie, z obowiązkiem pełnienia funkcyi mistrzyni połączonej z tą szkołą ochronki, urządzonej według systemu Froebla; Leona Grabowiecką, naucz. kier. i Marię Grabowiecką, naucz. 2-kl. szkoły w Stanisławicach; Władysława Podole

naucz. kier. 2-kl. szk. w Rzykach; nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Ludwikę Hejneszównę w Szumlanach małych; Józefa Niedźwieckiego w Kozówce; Jana Bilińskiego w Jagielnicy starej; Bazylego Łabęckiego w Wulce; Grzegorza Kisia w Ceniowie; Tymoteusza Żuka w Grabiu.

Odznaczenia. Minister oświaty nadał Feliksowi Gajewskiemu, naucz. kier. 5-kl. szk. m. w Dębicy, w okr. ropczyckim i Józefowi Geronisowi, nacz. kier. 4-kl. szk. w Czerniawie, w okręgu mościskim, w uznaniu ich długoletniej, wydatnej pracy w zawodzie nauczycielskim, tytuły dyrektorów.

Mianowania. Cesarz nadał emerytowanemu profesorowi szkoły przemysłowej w Krakowie, Edwardowi Medweckiemu tytuł radcy szkolnego.

Minister handlu zamianował starszymi zarządcami poczt zarządców pocztowych: Emiliana Matkowskiego do Lwowa, Eugeniusza Herwy'ego w Żywcu, Romana Saraczyńskiego w Stanisławowie, a starszym kontrolorem pocztowym, kontrolora Eugeniusza Barona do Krakowa.

Loterya na sanatoryum nauczycielskie. Wydział kraj. „Ogniska nauczycielskiego“ donosi, że już nadeszło z ministerstwa zatwierdzenie tekstu losów loteryi fantowej na cele sanatoryum dla piersiowo chorych nauczycieli. Komitet loteryjny ukończył wszystkie przygotowawcze prace i już z końcem b. m. losy tej loteryi znajdą się w obiegu. Zewnętrzna strona losów według projektu i wykonania art. mal. M. Piotrowskiego, przedstawia się bardzo pięknie i sprawia artystyczne wrażenie.

Obecnie będzie rzeczą społeczeństwa poprzeć usiłowania nauczycielstwa. I w tym kierunku Wydział „Ogniska“ ukonstytuowany w komitet loteryjny nie szczędził pracy i zabiegów, aby zainteresować sprawą najszersze koła. Celem rozsprzedaży losów, zawiązały się osobne komitety w Krośnie, Obertynie i Trembowli, a również ruska organizacya nauczycielska „Wzaimna pomicz“ na zjeździe, odbytym dnia 16. kwietnia b. r. w Stanisławowie uchwaliła jednogłośnie poprzeć akcyę loteryjną na cele sanatoryum. Należałoby, aby komitety takie potworzyły się w każdem mieście i miasteczku a nawet i po wsiach.

Gdzieby zachodziła potrzeba informacyi, wyszle K. O. N. delegata. Na liczne listowne i ustne zapytania, oświadcza wreszcie Wydział „Ogniska“, że powstać mające sanatoryum, przeznaczone będzie także dla nauczycielstwa szkół średnich, tak samo, bez różnicy narodowości i wyznania. Wobec tego i nauczycielstwo szkół średnich, powinno wziąć udział w rozsprzedaży losów i poprzeć to szlachetne dzieło we wspólnym interesie.

Mianowania. Namiestnik zamianował praktykantów konceptowych namiestnictwa: J. Jorkascha Kocha, A. Murczyńskiego, A. Wysockiego, E. Prezentkiewicza, W. Łodyńskiego, dr. S. Gołąba, dr. R. Szawłowskiego, M. Meixnera, dr. J. M. Jampolskiego, dr. A. Gałuszkę, E. Zubrzyckiego, dr. St. Solańskiego, E. Reissa, St. Michałowskiego, E. Bogdańskiego, S. Grabczyńskiego, dr. A. Kroebla, St. Piwockiego, E. Reinolda, F. Danielca, M. Zarzeckiego, M. Kosteckiego, M. Słońskiego, W. Błockiego, R. Wilczka, dr. A. Malczewskiego, M. Rosolskiego, M. Nitarskiego, M. Jaworskiego, R. Słońskiego, W. Łopuszańskiego, S. Mravincsicsa, Fr. Pieniążkiewicza, T. Nowackiego, Z. Rada, T. Wójcikiewicza, dr. T. Spissa, Z. Kierskiego, F. Kępińskiego, St. Kieszkowskiego, H. Żeleńskiego, S. Krechowieckiego, W. Hinzego, K. Bischofa, Wł. Weissbroda, A. Hanika, E. Golczewskiego, dr. K. Arzta, A. Galewskiego, W. Athenstädta i T. Kowalewskiego koncepistami namiestnictwa.

Na budowę parku zabawowego Tow. Zabaw Ruchowych, złożyli w dalszym ciągu pp.: Bracia Zandler 1200 cegieł, Ulam 3000 cegieł, w gotówce: Szkoła żeńska im. św. Antoniego 50 K, Szkoła wydziałowa męska im. św. Anny 21·22 K, z list pp. Romana Ciszewskiego 8·30, Kłośnika 11·—, St. Wiśniowskiego 12·51, Artura Goldberga 1·04, Korkugna Ryszarda 5·50, Bronisł. Goldmanna 3·—, Zofii Stankiewiczowej 10·—, Anieli Pazdrowej 9·30, Janickiej 14·20, Stasia Rutkowskiego 2·80, Knosefa Izydora 5·80, z list 19, 29 i 33 Ewy Kruszyńskiej 47·33, Jana Służewskiego 18·60, dalej pp. Kannenberg 1·—, Jakób Wiksel 50 K, Dr. Albert Reiss 50 K, wreszcie z listy p. M. Csermaka 3·23. Razem z poprzednio złożonemi 2329 K 73 hal.

Zarząd Towarzystwa nauprzejmiej prosi przy tej sposobności tych wszystkich, którzy byli łaskawi przyjąć listy do zbierania składek, o jak najspieszniejszy zwrot tychże wraz z zebraną gotówką pod adresem Sekretaryatu Towarzystwa, ul. Dąbrowskiego 5.

Na kościół w Czernichowcach złożyli na listę p. Piotra Glazera c. k. radcy rach. skarbu. Departament rachunkowy c. k. krajowej dyrekcyi skarbu 49 K 50 h, c. k. Administracya podatków, okręgowy dyr. skarbu i Ekonomat skarbu we Lwowie 24 K 80 h. c. k. Urząd podatkowy, Lwów (powiat) 8 K 30 h, c. k. Główna kasa krajowa we Lwowie 7 K, c. k. Dyrekcya lasów i dóbr państwowych 5 K 94 h, Lustratorowie c. k. urzędów podatkowych 5 K, E. Beneszek 4 K, c. k. Urząd podatkowy Lwów (miasto) 2 K 14 h, c. k. Główny urząd cłowy we Lwowie 1 K 70 h, A. i Z. Barańskie 1 K 14 h, Dyrekcya urzęd. pomoc. c. k. R. D. S. we Lwowie 1 K, G. Glazer 1 K, Br. Stoiński 1 K, R. Wojtych 1 K, M. Osada 1 K, H. Csaio 1 K, Marychna Tołłoczko 1 K, T. Starzecka 1 K, H. Rozumski 50 h, J. Stawiarz 50 h, Z. Chendyński 40 h, E. Choroszczakowska 40 h, Kustory 40 h, R. Weber 40 h, A. Karpiński 40 h, Fr. Kosiński 30 h, J. Wątrobowicz 20 h, B. Stanuszewski 20. Razem 121 koron 22 hal.

Na ręce W. P. Wincentyny Kwiatkowskiej złożono:

P. Emil Czypka ze Seretu 100 K, Gmina Zakliczyn 5 K, J. W. Włodzimierzowa Dzieduszycka 50 koron.

Pieniądze złożono na książeczkę galicyjską Kasy oszczędności nr. 49.206.

ZE ŚWIATA.

Pierwsza regularna komunikacya balonowa. W tych dniach począł krążyć pomiędzy Fort Georg a Coney Island, najmodniejszą miejscowością kąpielową w Stanach Zjednoczonych, pierwszy balon przewożący podróżnych.

Amerykanie zyskują w ten sposób sławę, że pierwsi na świecie zastosowali żeglugę powietrzną w życiu praktycznem, a zarazem zapewniają miejscowości Coney Island jeszcze większą, bo sensacyjną popularność. W mieście tem, które niedawno stało się pastwą strasznego pożaru, walącego w gruzy setki will i hoteli, panuje już od trzech miesięcy niezmiernie ożywiony ruch budowlany i przemysłowy, tak, że wszelkie ślady pożaru zostały zatarte.

Od Redakcyi.

Administracya „Gońca“ przeniesioną została na ul. Wałową l. 6. — Redakcya zaś mieści się ulica Zimorowicza l. 17.

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Rady państwa w dalszym ciągu rozprawiano nad wnioskami nagłymi Rusinów w sprawie wyborów do Sejmu galicyjskiego.

P. Wittyk piętnował pańszczyźniane (!) rządy wielkich właścicieli dóbr w Galicyi, upośledzenie chłopa pod każdym względem, żądając reformy administracyi galicyjskiej i konieczność wprowadzenia czteroprzymiotnikowych wyborów do Sejmu. Ukrócić należy władzę namiestnika, która równa się potędze monarszej.

P. Budzynowski rzucał klątwę za klątwą na rząd austryacki, który na rękę idzie we wszystkich żądaniach Polakom i że tylko od państwa należy się domagać zwrotu skradzionych dóbr i praw Rusinom na korzyść Polaków.

Po gołosłownych zarzutach pod adresem narodu polskiego, i całym steku podłych insynuacyj rzucanych na przemiany to przez Trylowskiego to Budzynowskiego, dalsze obrady odroczono do poniedziałku.

Sprostowanie omyłki druku.

Wiedeń. Na interpelacyi, wniesionej w Radzie państwa w sprawie przeniesienia Izby handlowej z Brodów do Tarnopola, widniało nazwisko p. Löwensteina; jak się okazało, drukarnia mylnie złożyła to nazwisko, zamiast nazwiska p. Tomaszewskiego. Prezes Izby dr. Weiskirchner obiecał omyłkę tę sprostować.

(Ładną i pochwały godną jest ta sumienność, ale czemu dr. Löwenstein niema i Tarnopolowi życzyć Izby handlowej?)

Na pruskiem bagnisku.

Lipsk. Przed senatem karnym sądu Rzeszy rozpoczęła się wczoraj przy ogromnym natłoku publiczności rozprawa rewizyjna w procesie Hardena przeciw wyrokowi sądu krajowego berlińskiego, mocą którego skazano Hardena na 4 miesiące więzienia.

Monachium. Dzienniki donoszą, że wczoraj przesłuchiwał w pałacu sprawiedliwości sędzia śledczy radca Schmidt w obecności zastępcy ks. Eulenburga szereg świadków. Przesłuchiwanie przeciągnęło się do godz. 12·45 po północy.

Intrygant bałkański.

Paryż. Z Petersburga donoszą, że książe czarnogórski Nikita usiłował podczas swego pobytu w Petersburgu uzyskać zezwolenie cara na podjęcie kroków w celu przeprowadzenia rewizyi traktatu berlińskiego. Księciu chodzi głównie o rewizyę stosunku Czarnogóry do Austro-Węgier.

Moskale zawalili kolej u Japańców!

Londyn. „Morning Post“ donosi, że Rosya sprzedała Japonii kolej żelazną z Kwang-czeng-cze do Charbina.

Kłopot z królami.

Londyn. W celu spotkania się z królem Edwardem, car uda się z Peterburga do Rewlu. Król Edward podczas zjazdu wcale nie wysiądzie na ziemię rosyjską i cały zjazd odbędzie się wyłącznie na morzu. Mimo to angielskie towarzystwa asekuracyjne tylko za bardzo wysoką premią chcą przyjąć, ubezpieczenie na życie króla Edwarda aż do końca zjazdu.

Niebywała katastrofa.

Bruksela. O wczorajszej katastrofie na stacyi Coutich donoszą następujące szczegóły: Nieszczęście spowodowała źle ustawiona zwrotnica. Zwrotniczy w ostatniej chwili zauważył błąd i wybiegł z czerwoną chorągwią naprzeciw nadjeżdżającego pociągu ekspresowego, ale było już za późno. Ekspress wjechał na tor, na którym znajdował się pociąg osobowy, wiozący bardzo wiele pielgrzymów. Pociąg ekspresowy uległ rozbiciu, podróżni powypadali na tor, maszynista i palacz zabici. Pociąg z pielgrzymami uległ natomiast strasznej katastrofie. Podróżni zostali wprost zmiażdżeni. Dotąd wydobyto 45 trupów. Przeszło 150 osób jest ciężko rannych; zdaje się, że żaden z nich nie uniknie śmierci. Wśród podróżnych powstała zacięta walka celem wyratowania się. Znaleziono odciętą rękę, w której palcach znajdowało się oderwane innemu podróżnemu ucho.

Codziennie Koncert muzyki wojsk. 30-go p. p.

Restauracya i Kawiarnia

w Pawilonie Okocimskim na pl. Powystawowym została już otwartą

Wyborna a tania kuchnia. Piwo okocimskie specyalnej marki. Codziennie świeże flaczki. Znakomita kiełbasa z kapustą. Doskonała kawa. W najkrótszym czasie zostanie cały pawilon oszklony. Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczn.

kreślę się z wysokiem poważaniem **Stanisław Jankowski.**

Codziennie Koncert muzyki wojsk. 30-go p. p.

376

Piekarnia Marcina Czyżeka

we Lwowie — zalecana przez pierwszorzędne powagi lekarskie, poleca znakomite **Sucharki karlsbadzkie** wyrabiane wedle oryginalnej karlsbadzkiej metody, używane ze zbawiennym skutkiem przy piciu wód mineralnych a stanowiące jedyny zdrowy pokarm dla cierpiących na leniwe trawienie, katar żołądka i t. p

tudzież obfity wybór najrozmaitszego pieczywa tak krajowego jak i zagranicznego.

Rumuńska Restauracya

i Pokój do śniadań, Lwów, ulica Jagiellońska 16, została otwartą i poleca się łaskawym względom P. T. Publiczności. Mięsne potrawy wprost z rożna. Wyborne piwo pilzneńskie. Usługa skrzętna i rzetelna. Ceny przystępne.

Z poważaniem Stauber.

338

Byt — Baczność!

zapewniony ma każdy u nas i łatwo zarabia **koron 18 do 25 tygodniowo** bez względu na płeć, wiek lub oddalenie. Bliższych wiadomości udziela:

„Byt“ Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych we Lwowie, ul. Kołłątaja 2.

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY
DOCENTA UNIWERSYTETU LWOWSKIEGO
Dra TEODORA BOHOSIEWICZA
GODZINY ORDYNACYJNE OD 9 — 3 POPOŁUDNIU
LWÓW, JAGIELLOŃSKA 7.



145

Maks Menkes, Lwów, Jagiellońska 3
optyk i mechanik — poleca wszelkie przybory optyczne i mechaniczne. Warsztat reparacyjny.

Przecież pomoc dla skrzywionych!!



Wynalazek epokowy!
Skutek pewny i widzialny!

107

Wszelkim cierpieniom wskutek tuberkulicznego i rachitycznego **skrzywienia** stosu pacierzowego (kręgosłupa), wszelkim ułomnościom biódr i łopatek, oraz wykształceniu się garbów w każdym wieku, obojga płci, zapobiega skutecznie i usuwa patentowany we wszystkich państwach Europy i Ameryki

Redressyjny prostotrzymacz ciała

specyalny aparat ortopedyczny, skonstruowany na zasadach najnowszej techniki ortopedycznej **a pod szatą wcale niewidzialny.** — Osobiste jawienie się osób, dotkniętych skrzywieniem ciała jest bezwarunkowo pożądanem. Na żądanie Pf. Pacyentów wysyła ilustrowane prospekty l. 25.

HAAS, Lwów, ul. Łyczakowska 39, I. p.
specyalista z Pragi, właść. Zakładu ortopedycznych prostotrzymaczy ciała.



Precz z pruskimi fabrykatami!

Tutejsi handlarze gramofonów ogłaszają wyroby pruskiej marki „Z piszącym aniołkiem“ jako wyroby amerykańskie, ostrzegamy przeto Sz. P. T. Publiczność, i donosimy, że fabryka nasza amerykańskich gramofonów **„COLUMBIA phonograph Company“ New-York**

utrzymuje stałe zastępstwo i skład fabryczny dla Galicyi i Bukowiny u generalnego reprezentanta

Jakób Kahane, Lwów, ulica Sykstuska 12,
gdzie się znajduje wielki wybór aparatów, jakoteż najnowszych płyt. Spis płyt i cennik gratis. 316

J. KRIMMER i SP.

LWÓW, PL. MARYACKI, HOTEL FRANCUSKI POLECA NAJTANIEJ

Najmodniejsze angielskie gumowe zarzutki od K 36 do 45. Pelerynki dla Pań, Panów i dzieci. Płaszcze liberyjne. Linoleum ceraty i płachty nieprzemakalne. Główny skład kaloszy szwedzkich.

Zlecenia z prowincyi odwrotnie. 2031

Wieloletnią praktyką pouczony, ośmielam się przypomnieć WPanu, iż pora w czasie szanowania polowań nadaje się najlepiej do zamówień broni, — jakoteż wszelkiej jak najdokładniejszej i sumiennej reparacyi tejże. — —

W nadziei, iż WPan swemi zleceniami zaszczycić mnie raczy, dołożę starań, by sprostać nawet wybrednym wymaganiom i zaskarbić sobie nadal zaufanie WPana.

DOKŁADNĄ NAPRAWĘ BRONI



STRZELB, FLOBERÓW REWOLWERÓW i T. P.

WYKONUJE PRACOWNIA RUSZNIKARSKA

270

Zmiana lokalu!

Z powodu przebudowy domu, przenieśliśmy **SALON KWIATÓW i SKŁAD NASION NA ULICĘ KOPERNIKA L. 4** (naprzeciw apteki Mikolascha). Z wysokiem poważaniem

F. W. Starcka Synowie

317



ZAŁOŻONA W ROKU 1854. TELEFON Nr. 566.

Spółka Stolarzy lwowskich

Poleca wielki wybór kompletnie urządzonych pokoi sypialnych, jadalnych, salonów, pokoi męskich we wszystkich stylach, meble olchowe i urządzenia kuchenne wyrobu krajowego. Utrzymuje również na składzie meble gięte i żelazne z pierwszorzędnych fabryk. — Wszelkie zlecenia w zakres stolarstwa i tapicerstwa wchodzące, wykonuje jak najstaranniej i najtaniej.

LWÓW, PLAC BERNARDYŃSKI L. 17.

TAPETY

OD NAJTAŃSZYCH NA KAŻDĄ CENĘ

STORY

DO OKIEN WSZELKICH SYSTEMÓW :: NAJTANIEJ — POLECA —

W. ADAMSKI
PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA WE LWOWIE, :: HOTEL ŻORŻA.

W. Primus & S. Iglicki

we Lwowie — Pierwszorzędna Firma dla zakupna Materyi na meble, Portyer, Firanek, Dywanów, Chodników, rozmaitych dekoracyi oraz lepszych mebli stylowych do każdego rodzaju pokoju. **Tapety. Własna pracownia tapicerska i stolarska. Ceny nizkie.**

374

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Brandowski. Wydawca: Stanisław Tokarski. Z drukarni „Słowa Polskiego" we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.